Nr 427. Kraków, Wtorek 24 Sierpnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocz.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Wojna na obcy rozkaz.

Dlaczego i w jakim celu wypowiedziały Włochy wojnę Turcyi? Zbadanie powodów i omówienie celów tej nowej wojny jest rzeczą wielce zajmującą i rzuca jaskrawe światło na stanowisko, jakie Włochy zaczynają zajmować w nowej konstelacyi politycznej, to jest w czwórporozumieniu.

Przed czteroma laty wszczęły Włochy wojnę z Turcyą o Tripolis. Naówczas powiedziały sobie Włochy nagle, że nie mogą istnieć bez Tripolisu, który musi stać się pobliskim zbiornikiem dla tych wychodźców włoskich, którzy dotąd idą dla chleba do Stanów Zjednoczonych i południowo-amerykańskich republik łacińskich. — Był to dalszy etap w kolonialnej ekspanzyi Włoch, nie bardzo zresztą szczęśliwej. Gabinet rzymski przyspieszył chwilę tej wojny zaborczej, obawiając się — nie bez słuszności zresztą — że w Tripolisie mogą Francuzi uprzedzić Włochów.

Wyprawa do Tripolisu, wśród której nie brakło efektownego, lecz zupełnie chybionego „raidu“ do cieśnin dardanelskich, zakończyła się zawarciem pokoju w Ouchy w październiku 1912 r. Turcya nie była wcale zwyciężoną, ale pod presyą mocarstw europejskich, zwłaszcza zaś z powodu przekonania, że Tripolisu tak czy tak nie zdoła utrzymać, zawarła z Włochami pokój. Zresztą wojna bałkańska absorbowała militarne siły Turcyi.

Włochy zabrały tedy tanim stosunkowo kosztem Tripolis i zobowiązały się natychmiast po wycofaniu wojsk tureckich z Tripolisu, zwrócić Turkom 12 wysp na morzu Egiejskim (dodekanesos), które w czasie wojny zajęły. Korzystając z ubezwładnienia Turcyi przez wojnę bałkańską, **Włosi nie dotrzymali warunków traktatu w Ouchy** i taki stan rzeczy dotrwał aż do obecnej chwili.

Włochy nie miały i nie mają dotąd żadnego realnego powodu do zbrojnego wystąpienia przeciwko Turcyi. Na wypadek ewentualnego podziału Turcyi, miały Włochy możność, bez brania udziału w wojnie, bronić skutecznie swoich praw do spadku po Turcyi. Ale wypadki wojenne sprawiły inaczej. Włosi, którzy bez żadnego wystrzału mogli otrzymać cenne ustępstwa terytoryalne od Austryi, uznały za stosowne wypowiedzieć wojnę swojej sojuszniczce. Od czterech miesięcy milionowa armia włoska stoi nad granicą austryacką i w krwawych szturmach daremnie usiłuje przełamać front austryacki.

Włochy przeszły na stronę trójporozumienia, które stało się skutkiem tego czwórporozumieniem. Nowy uczestnik koalicyi, to jest rząd włoski, złudzony obietnicami Londynu, Paryża i Peterburga sądził, że w krótkim czasie zawładnie Adryatykiem, obok tego zaś otrzyma swoją cząstkę na blizkim Wschodzie. Przyszły nagłe rozczarowania. Pod Alpami nie zdołali się Włosi przez 3 miesiące ani na krok posunąć, próby zawładnięcia Adryatykiem spełzły na niczem, na Bałkanie mają Włochy jedynie wrogów, nie wyłączając sojuszniczki serbskiej, a podział Turcyi stał się iluzorycznym.

Włosi spostrzegli wkrótce, że muszą wszystkie siły swoje skupić na włoskim terenie wojny, gdyż w razie przeciwnym ofenzywa ich może przemienić się w defenzywę ze skutkami bardzo dla nich groźnemi. Dlatego też włoski sztab generalny oświadczył stanowczo, że nie może wysyłać wojsk włoskich pod żadnym warunkiem ani na front francuski, ani na półwysep Gallipoli.

Tymczasem Anglia potrzebuje właśnie żeru armatniego nad Dardanelami. Wysłani tam Australczycy, Kanadyjczycy i... Francuzi nie wystarczają. Oszczędzając siebie, postanowiła Anglia sięgnąć do włoskiego zbiornika ludzkiego. Ale Włosi ciągle odmawiali. Wtedy Anglia postanowiła zmusić Włochów do wojny z Turcyą. Rząd angielski wstrzymał wywóz węgla do Włoch, a co ważniejsze, wstrzymał wypłatę pożyczki, którą przyrzekł dać Włochom w chwili wypowiedzenia wojny Austryi.

Gabinet włoski, przyzwyczajony od dawna do tak zwanych »ekstratur«, które niegdyś przyjmowano pobłażliwie w Wiedniu i Berlinie, ujrzał się w kleszczach angielskich. Skończyła się epoka »ekstratur«, a rozpoczęła niezaszczytna era wysługiwania się, pełnego upokorzeń. Gabinet włoski z rozkazu Anglii musiał nie tylko wypowiedzieć wojnę Turcyi, ale w dodatku szukać błahych i fałszywych powodów do wojny. Włochy są na żołdzie Anglii. Rząd włoski za złoto angielskie płaci krwią ludu włoskiego, a spodziewane korzyści i zdobycze stają się coraz bardziej wątpliwemi nawet w Rzymie.

———o———

Opróżnienie Petersburga.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 24 sierpnia.

Korespondent »Daily Chronicle« z Petersburga donosi, że możliwość **opróżnienia Petersburga** jest publicznie omawiana. Pytanie, co należy począć ze zbiegami, przybiera niepokojące rozmiary. Postępowanie naprzód Niemców skierowało coraz bardziej wzrastający prąd zbiegów ku wnętrzu kraju. Źródła posiłkowe komitetów pomocniczych są bardzo wyczerpane. Ziemstwa, komitety litewskie, żydowskie i łotyskie są czynne, aby zbiegów rozmieszczać w całym kraju przyczem także i żydzi mogą się udawać do większej części Rosyi.

Stanowcza ewakuacya Wilna.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 24 sierpnia.

Dzienniki tutejsze donoszą pośrednio z Petersburga:

Głównodowodzący wileńskiego okręgu wojennego, generał Tumanow, zawiadomił ludność Wilna za pomocą afiszów, **że prawdopodobnie armia nieprzyjacielska zajmie Wilno.**

Generał Tumanow wzywa ludność, ażeby resztę swojego mienia, dalej wszystkie przedmioty metalowe, bydło, konie i skóry **wywiozła na wschód. Dzwony kościelne mają być natychmiast zdjęte.**

Odezwa wreszcie upomina ludność do spokoju, choćby pociągi kolejowe nie wywoziły już uchodźców.

Pod Brześciem Litewskim.

Berlin, 24 sierpnia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej pod datą 22 b. m.:

Walki, toczące się od szeregu dni pod Brześciem Litewskim, **nabierają coraz więcej cech wielkiej bitwy na całej linii.** Nieprzyjaciel stawia opór znacznemi siłami, co oczywiście **nie wstrzyma pochodu sprzymierzonych,** ale go może opóźnić.

Na razie jest też wiadomem, że Rosyanie pragną za wszelką cenę opóźnić otoczenie i odcięcie od świata Brześcia Litewskiego. — Czy atoli staną do zapowiedzianej przez francuskich krytyków militarnych **bitwy walnej,** to nie jest jeszcze pewnem. Natomiast możliwem jest, że niespodziewane i wielkie trudności w transportowaniu materyałów wojennych ku wschodowi, zmusi Rosyan dla zyskania na czasie **do rozpaczliwego oporu.**

Wojska sprzymierzone posuwają się stale acz nieco wolniej **od południa** po obu stronach Bugu, tudzież od zachodu. Od północy wojska arcyks. Józefa Ferdynanda i generała Kövessa, tudzież wojska niemieckie zdążają pod Brześć.

Wiedeń, 24 sierpnia.

Z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej donosi sprawozdawca wojenny E. Lennhoff pod datą 23 bm. godz. 8 wieczorem:

Walki pod Brześciem Litewskim **toczą się niestrudzenie.** Rosyanie usiłują rozpaczliwie wstrzymać pochód sprzymierzonych, ale bezskutecznie. **Pierścień naokoło Brześcia wczoraj znowu się zacieśnił.**

Znaczne sukcesy odniosła grupa Mackensena na wschód od Bugu, gdzie Rosyanie stawiają silny opór dla zabezpieczenia sobie **odwrotu na wschód.** Podobnie jak Rosyanie usiłowali nie dopuścić do przeprawy przez Bug, tak samo stawiali silny opór wśród jezior na wschód od Włodawy. Ale i tutaj zostały wojska rosyjskie wyparte ze swoich stanowisk, najpierw na północ od jeziora pod Łukami, a następnie dalej na północ w stronę Kobrynia. W ten sposób wojska sprzymierzone przerwą wkrótce kolej Brześć Litowski—Kowel, a więc także połączenie z Kijowem. Po stracie tej kolei na rosyjskiej linii odwrotowej powstanie zator.

Przeciwko linii kolejowej do Kijowa także na innym odcinku odbywa się ruch sprzymierzonych, a mianowicie na północ od Włodzimierza Wołyńskiego.

Partya wojenna grozi Dumie.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 24 sierpnia.

Donoszą tu pośrednio z Petersburga:

„Russkij Inwalid“ ogłasza ze źródła urzędowego wywody, wedle których Duma, w razie dalszych ataków na rząd i w. ks. Mikołaja, **zostanie rozwiązana.**

Fabryki amunicyi w klasztorach.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 24 sierpnia.

Donoszą tu ze Sztokholmu:

Komisya amunicyjna w Petersburgu zarządziła, ażeby wszystkie klasztory prawosławne zostały zamienione na fabryki amunicyi.

Bombardowanie z powietrza Kamieńca podolskiego.

Kopenhaga, 24 sierpnia.

»Russkoje Słowo« donosi, że lotnik austro-węgierski w tych dniach rzucił kilka bomb na Kamieniec Podolski. Mimo silnego ostrzeliwania, lotnik odpłynął bez szwanku ku południowemu zachodowi.

Zniechęcenie we Francyi.

Berlin, 24 sierpnia.

»Tageszeitung« donosi z Hagi:

Paryż dowiedział się o upadku Modlina z telegramów prywatnych, które z Londynu przyszły do banków paryskich. W owym dniu urzędowa agencya Havasa telegram o zdobyciu Modlina ogłosiła dopiero po południu. Izba deputowanych nie wiedziała do ostatniej chwili nic o zdobyciu Modlina. Gdy Millerand podał ten fakt do wiadomości Izby, **powstał tumult wśród deputowanych.** Jeszcze na kilka godzin przedtem Millerand zapewniał, że Modlin będzie się trzymać co najmniej przez 3 miesiące.

Wszyscy zdają sobie sprawę **z katastrofalnej klęski Rosyan** i są przygotowani na klęskę pod Brześciem.

Deputowani zarzucają Joffre'owi, że nie skorzystał ze sposobności do wielkiej ofenzywy.

Zatajanie w Anglii klęsk rosyjskich.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 24 sierpnia.

Jak donoszą z Rotterdamu, cenzura angielska **zabroniła** aż do odwołania przedruku austryackich i niemieckich biuletynów **o wypadkach wojennych w Polsce.**

Zatopienie angielskiego parowca.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 24 sierpnia.

Angielski parowiec »Marta Edmonds« został zatopiony przez łódź podwodną.

Załogę uratowano.

Kłopoty finansowe Włoch.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Frankfurt, 24 sierpnia.

»Frankfurter Zeitung« otrzymuje z dobrego źródła w Genewie następującą wiadomość:

Rokowania włosko-angielskie o pożyczkę dla Włoch, stanęły **na martwym punkcie.** Włoski minister skarbu ma zamiar zarządzić przymusową pożyczkę wojenną.

Przezorność Cadorny.

Lugano, 24 sierpnia.

Dzienniki medyolańskie i turyńskie donoszą, że szef włoskiego sztabu generalnego trwa przy postanowieniu, **ażeby przeciwko Dardanelom nie przedsiębrać wielkiej akcyi wojennej.** Cadorna oświadczył, że wyśle tam jedynie pomocniczy korpus wojsk lądowych i pomocniczą eskadrę.

KRONIKA.

Kraków, 24 sierpnia.

Opieka nad legionistami. Otwarte przed kilku dniami biuro opieki nad legionistami w gmachu „Sokoła“ krakowskiego urzęduje codziennie od godziny 10—12 przed południem i od 4—6 po południu. Biuro to przyjmuje datki pieniężne, nadto ubrania, książki i gazety dla chorych legionistów, przebywających w szpitalach pozamiejscowych. — Biuro powyższe odda sprawie Legionów wielkie usługi tylko wówczas, jeżeli ogół poprze jego usiłowania i nie poskąpi ofiar.

Roboty około nowej linii tramwajowej. Onegdaj donieśliśmy, iż na ulicy Wiślnej ukończono już prace około budowy nowej dwutorowej linii tramwajowej i chodniki na tej ulicy również uporządkowano. Obecnie wre praca w całej pełni na Rynku przed pałacem pod Baranami. Na znacznej przestrzeni rozkopano już bruk, a u wylotu ulicy Wiślnej ułożono już na niewielkiej przestrzeni szyny tramwajowe. Przy robotach tych z braku innych sił zajętych jest kilkunastu młodocianych chłopców. Skutki wojny widać na każdym kroku.

Echa wypadku w pływalni w parku krakowskim. W uzupełnieniu szczegółów, odnoszących się do niedzielnego wypadku podczas zawodów pływackich w parku krakowskim, nadmieniamy, iż prócz wymienionych już osób podczas akcyi ratunkowej odznaczyli się także magister farmacyi kadet Salmann oraz żołnierz policyjny Nr 100, nazwiskiem Szulc. Obaj odpięli szable i w mundurach rzucili się do wody, ratując tonących. Za ich przykładem pospieszyli także inni nieść pomoc ofiarom wypadku.

Wymiana uszkodzonych banknotów. Piszą nam z miasta: Od pewnego czasu kasyerzy austro-węgierskiego banku żądają od stron, ażeby stare, zużyte banknoty, przyniesione do wymiany, były podklejone. Jest to zarządzenie niepotrzebne a przykre. Uznajemy potrzebę w takim wypadku, jeśli ktoś zgłasza się z sztukami potarganemi na kawałeczki, ale nie ma widocznej potrzeby, jeśli papierek jest cały, a tylko w środku lub z boku pęknięty, czy naddarty. Wszakże te pieniądze nie idą napowrót w obieg, niszczyć przeto drogą gumę i bibułę n a s p a l e n i e jest nonsensem. Są instytucye, gdzie wskutek ożywionej wymiany banknotów zbiera się w ciągu tygodnia kilkaset sztuk zwłaszcza 2-koronowych papierów. Samo przebieranie zniszczonych sztuk zajmuje godzinę czasu, a podklejanie zajęłoby dzień. Trudno zaś wymagać od każdego klienta, ażeby przychodził z podlepionym banknotem. Sądzimy przeto, że to utrudnienie ze strony banku zostanie nareszcie usunięte, tembardziej, że ograniczono czas wymiany od godz. 9 do 11.

Wpisy do konserwatoryum Towarzystwa Muzycznego rozpoczną się dnia 25 sierpnia 1915 r. Zgłoszenia przyjmuje codziennie sekretaryat Tow. muzycznego w lokalu aleja Krasińskiego l. 14 (wylot ulicy Smoleńskiej) w godzinach urzędowych od 5—7 wiecz. Początek roku szkolnego dnia 1 września b. r.

Wpisy do szkoły 5-klasowej wydziałowej w połączeniu z 4-klasową pospolitą PP. Augustyanek przy ul. Skałecznej l. 10 rozpoczynają się z dniem 26 b. m. i trwają do końca miesiąca rano od godziny 9—12 i 3—6 po południu.

Mianowanie. Starszy lekarz rezerwowy, dr Bronisław Wachulski, w 3 pułku dział polowych, Podgórzanin, który otrzymał dwa odznaczenia (raz najwyższe uznanie pochwalne za dzielne i pełne poświęcenia się zachowanie wobec wroga, drugi raz otrzymał krzyż zasługi z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy) został obecnie mianowany szefem szpitala na placu boju.

Wojenne pocztówki W. Kossaka. Pozostający w służbie armii jako oficer ordynansowy komendanta korpusu J. E. bar. Kirchbacha rotmistrz Wojciech Kossak wykonał cykl obrazów z epizodów wojennych, których był świadkiem lub uczestnikiem. Reprodukcye z tych obrazów, odtwarzające przeważnie sceny z pobytu wojsk austryackich nad Nidą, ukazały się w handlu jako barwne, ładnie odbite pocztówki nakładem «Salonu malarzy polskich» H. Frista w Krakowie. W cyklu tym zwraca uwagę obraz, przedstawiający scenę, gdy Eksc. gen. Kirchbach dyktuje W. Kossakowi rozkazy polowe, oraz drugi, przedstawiający szarżę kawaleryi, w której J. E. gen. Kirchbach wiedzie na chrzest ogniowy arcyksięcia Maksa jako młodego porucznika ułanów.

Niemniej aktualnym jest cykl obrazów K. S t a b r o w s k i e g o, przedstawiający grozę wojny w cyklu nastrojowych pejzażów.

Kolumna Legionów. Kongregacya kupiecka złożyła z okazyi wbicia gwoździa w dniu 16 sierpnia przez swego prezesa, p. dra Henryka Szarskiego, kwotę 100 K na fundusz »Kolumny Legionów«.

Składki. W korespondencyi z Rzeszowa z dnia 1 b. m. podano mylnie przy opisie uroczystości kwiatka na Czerwony Krzyż, że p. Przybysiowa złożyła 20 K na Legiony. Kwotę tę złożyła p. E. Markiewiczowa na Schronisko dla legionistów.

Kronika lwowska.

† Narcyz Ulmer.

Bolesną wiadomość przynoszą dziś pisma lwowskie. W sobotę, dnia 21 bm. zmarł we Lwowie znany i ceniony w szerokich kołach lwowskiego świata finansowego obywatel Narcyz Ulmer, długoletni dyrektor Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, niezmordowany na tej niwie pracownik. Urodzony w r. 1854, po ukończeniu szkół średnich i wyższych we Lwowie, wstąpił ś. p. Ulmer do Banku zaliczkowego, gdzie rozpoczął karyerę na polu współdzielczem pod kierownictwem dra Alfreda Zgórskiego i Pajączkowskiego. Już w pierwszych początkach działalności wykazał wybitny talent organizacyjny i niezwykłe zdolności. Powołany na sekretarza Związku stowarzyszeń wykazał na tem stanowisku w całej pełni, jak myśl i ideę wcielić w czyn. Setki stowarzyszeń od Oświęcimia do Nowosielicy, od Sokala do Ławocznego — znajdą imię Ulmera. Trzydzieści lat pracy zmarłego, to szmat potężny życia ekonomicznego naszego kraju. Imię Narcyza Ulmera równoznaczne jest z naszą rodzimą kooperatywą — uwolnieniem ludności ze szponów lichwy.

O ogromie jego pracy mówią najlepiej roczniki statystyki stowarzyszeń „Związku“, organu stowarzyszeń, a później „Odrodzenia“, których to publikacyj był duszą, nietylko redaktorem.

Historya ruchu współdzielczego w Galicyi odda zasłudze ś. p. Ulmera winną cześć. Obecnie zaznaczamy tylko, że poza czynnościami sekretarza, a następnie dyrektora Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, redagował od 1873 r. czasopismo „Związek“, które z wychodzącym równocześnie „Przewodnikiem Przemysłowym“ zlało się w 1909 roku w dwutygodnik „Odrodzenie“, które ś. p. Ulmer redagował wspólnie z Juliuszem Starkiem, a następnie ze ś. p. Edw. Milewskim i zasilał znaczną liczbą artykułów. Poza tem redagował: Statystykę stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, stanowiącą obraz rozwoju asocyacyi galicyjskiej. Ś. p. Ulmer wydał w 1896 roku wspólnie z Jakóbem Nawrockim obszerną książkę p. t. „Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych“. Należał też ś. p. zmarły do składu Krajowej komisyi dla spraw przemysłowych, następnie do powołanej z jej łona Rady patronatu rękodzieł. Kuratoryi Instytutu technologicznego lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej i t. d. W 1910 roku brał udział w charakterze członka polskiej delegacyi w obradach międzynarodowego kongresu współdzielczego w Hamburgu.

Wiadomość o zgonie ś. p. Ulmera odezwie się głębokim żalem w szerokich sferach społeczeństwa, znającego dobrze prawość charakteru ś. p. Ulmera, jego niezmordowaną pracowitość, dobrą wolę i gorący patryotyzm. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb odbył się wczoraj we Lwowie.

Tragiczna śmierć czterech chłopców. We Lwowie na ul. Nabielaka rozegrał się tragiczny wypadek, który kosztował życie czterech chłopców. Gromadka dzieci bawiła się tam w wojnę na rozkopanych gruntach, należących do inż. Lewińskiego przy ul. Nabielaka, opodal nieskończonej dotąd budowy gmachu pocztowego. Podzieliwszy się na obozy, chłopcy rozpoczęli bitwę. Jako okop strzelecki służył dla jednej ze stron głęboki na parę metrów, dość długi rów, w który ukryło się kilku chłopców w oczekiwaniu na „nieprzyjaciela“. Nieszczęśliwi siedzący w rowie chłopcy nie przeczuwali nawet, że za chwilę poniosą śmierć. W chwili, kiedy nacierający zbliżali się do zaimprowizowanego „okopu“ i stanęli nad brzegiem rowu, ziemia na znacznej przestrzeni usunęła się i całym ciężarem przygniotła znajdujących się na dole uczestników zabawy.

Słyszeć się dał tylko przytłumiony rozpaczliwy krzyk: pod grubą warstwą ziemi znalazło śmierć czterech chłopców, inni zaś zdołali wczas usunąć się. Na krzyk kolegów zbiegli się starsi, którzy natychmiast przystąpili do ratowania zasypanych. Zanim jednak zniesiono potrzebne narzędzia i usunięto grubą warstwę ziemi, wszyscy ponieśli śmierć przez uduszenie i wydobyto już tylko zwłoki. Oto ich nazwiska: Aleksander Tomaszek, lat 12; Henryk Tomaszek, lat 9; Bazyli Koszyk, lat 12, Stefan Wasiuta, lat 13.

Zwłoki ofiar tragicznej zabawy ułożono obok siebie, przyczem na miejscu wypadku rozegrały się wzruszające sceny. — Bezgraniczna rozpacz rodziców ofiar wyciskała łzy u obecnych.

Zmniejszone karty chlebowe. Ponieważ we Lwowie zdarzają się liczne wypadki zwracania kart chlebowych przez osoby, posiadające własne zapasy żywnościowe, przeto z dniem 29 b. m. mężowie zaufania będą posiadaczom zapasów mąki ponad 50 kg. wystawiali karty zmniejszone. Wykazy tych osób magistrat niebawem mężom zaufania przedłoży.

Z Warszawy.

Piłsudski wyjechał z Warszawy.

Jak donoszą pisma warszawskie, po krótkim pobycie w Warszawie p. Piłsudski ze swoim sztabem musiał opuścić Warszawę.

Wyjaśnienie położenia.

Wychodząca pod cenzurą niemiecką „Myśl Niepodległa“ Andrzeja Niemojewskiego ogłosiła artykuł wstępny swego redaktora pod tytułem „Wyjaśnienie położenia“. Artykuł ów przedrukowała warszawska „Gazeta Poranna“, a z niej przedostał się na szpalty „Dziennika Poznańskiego“, z którego z kolei my przytaczamy niektóre ustępy:

„Komendant Warszawy, hr. Arnim, wyjaśnił już przy sposobności zebranym w ratuszu redaktorom jaki jest stosunek władzy niemieckiej do projektowanych kadrów polskich. Otóż powiedział, że władze niemieckie nie mogą uznać w Warszawie żadnego innego wojska, prócz niemieckiego.

Bliżej też położenie wyjaśnił redaktorom, zaprosiwszy ich do siebie, radca regencyjny Cleinow który stanął na czele cenzury niemieckiej.

Następnie „Myśl Niepodległa“ komentuje obszernie słowa p. Cleinowa o stosunku Polaków do żydów etc. I kończy:

„Szczere i otwarte stanowisko władzy niemieckiej jest nam na rękę, albowiem wiemy, jak stoimy. Kładzie to koniec różnym wizyom fantastycznym, któremi pewien gatunek polityków chciał nas omamić.

Obecnie publiczność nie może żądać od prasy zbyt wiele, albowiem każdy dzień, a czasem każda godzina darzy nas zmianami. Sądy nasze tedy, omawiające sytuacyę, muszą być nader powściągliwe.

Zalecając powściągliwość, nie zalecamy jednak tem samem bezczynności. Przeciwnie, wszystko, co wchodzi w zakres życia wogóle, a życia polskiego w szczególności, powinno mieć tok nieprzerwany, a natężony....“

Monopol mięsa i węgla w Waszawie.

Jak donosi „Kuryer Warszawski“, władze niemieckie postanowiły, oprócz monopolu mącznego, wprowadzić także monopole na sprzedaż mięsa i węgla. Sprzedaż zarówno węgli, jak mąki i mięsa, powierzona będzie komitetowi obywatelskiemu na zasadzie specyalnej umowy i gwarancyi, danej przez komitet.

Ceny chleba oznaczono na 6½ kopiejki za funt razowego, a 9½ kopiejki za funt py sprawdzania wagi bochenków oraz przestrzegania taksy. Węgiel otrzymywać będzie Warszawa z Sosnowca i Dąbrowy.

Budżet szkół warszawskich.

Komitet obywatelski warszawski, który przejął większą część funkcyj dawnego zarządu miasta, zajmował się na specyalnem posiedzeniu sprawą budżetu wydziału oświecenia. Budżet ten był preliminowany na 1,600.000 rubli rocznie, razem na szkolnictwo elementarne, średnie i wyższe, oraz uczelnie zawodowe. Sprawą funduszu na pokrycie tego budżetu pozostaje dotąd otwarta; wybrano komisyę, złożoną z pp. Pomorskiego, Życkiego i Natansona, która ma się zająć wyszukaniem środków i źródeł dochodu. Z rozporządzalnych środków wyasygnował na razie komitet fundusze na potrzeby szkolnictwa elementarnego w dotychczasowej normie.

Z Łodzi.

Regulamin Rady miejskiej w Lodzi.

Władze niemieckie wypracowały, jak donosi „Deutsche Lodzer Ztg“, dla Rady miejskiej łódzkiej, która go już przyjęła, następujący regulamin:

Językiem obrad Rady jest jest język n i e m i e c k i. Dyskusyę nad będącemi na porządku dziennym sprawami otwiera przewodniczący lub któryś z poprzód wyznaczonych członków Rady, zawsze po niemiecku. Radni, którzy nie mówią po niemiecku, mogą przemawiać po polsku; przewodniczący lub inny radny tłómaczy zaraz ich przemówienie na język niemiecki. Tak samo tłómaczy przewodniczący lub streszcza dyskusyę, prowadzoną po niemiecku, jeżeli uważa, że jest to potrzebne dla dokładnego zrozumienia sprawy przez Radę. Przewodniczący odpowiedzialny jest za to, aby pod obrady wnoszono tylko te sprawy, które należą do kompetencyi Rady miejskiej.

— **Korespondent warszawskiego** „Przeglądu Porannego“ wysłany specyalnie przez swą redakcyę do Łodzi, nadsyła stamtąd garść ciekawych informacyj.

Przedewszystkiem stwierdza on, że w dawniej obsadzonej przez Niemców części Królestwa, na zachód od Sochaczewa, pieniędzy rosyjskich już się nie spotyka i trudno je nawet wymienić. W kasie kolejowej na dworcu w Łowiczu nie chciano wcale przyjąć rubli.

W Łodzi ruch na ulicach, choć dozwolony tylko do 11 w nocy, jest bardzo ożywiony. Zupełny na-

łomiast zastój panuje w przemyśle i handlu. Fabryki łódzkie nie mają surowca, to też tylko niewiele z nich jest czynnych i to zaledwie przez 2—3 dni w tygodniu, przeważnie przy wykończaniu dawniej przyjętych zamówień. Co do możliwości zażegnania tego zastoju w przemyśle, to sami Łodzianie wyrażają się o tem bardzo pesymistycznie.

To samo dzieje się z handlem. Obrotów na większą skalę kupcy nie robią. Pokup mają tylko niezbędne artykuły żywności, których ceny są wysokie. Mięso kosztuje 50 kop. funt, cukier 18 kop. rafinada i 17 kop. kryształ. Na »chleb wojenny« wydawane są kartki (8½ funta na głowę na 2 tygodnie). Cena tego chleba wynosi 10 kop. za funt. Można także dostać chleba lepszego, pytlowego, ale tylko za »za protekcyą«, po 19—20 kop. za funt. Odczuwać się daje coraz bardziej brak mięsa, na które mają być zaprowadzone również kartki, na tych samych zasadach, co chlebowe.

Konjunktury dla przemysłowców i kupców łódzkich obecnie są szczególnie ciężkie i dlatgo także, że ich zagraniczni wierzyciele niemieccy, bez względu na sytuacyę, ściągają od nich dawne nakich obecnie są szczególnie ciężkie i dlatego także, nie w sądach łódzkich. Sądy te działają podług ustaw, stosowanych przez sądy rosyjskie. Kary wymierzają bardzo surowe, to też liczba przestępców zmalała. O bandytyźmie nie słychać już wcale, albowiem członków band pochwytano i rozstrzelano na mocy wyroków sądów wojennych. Sądy cywilne dzielą się na: dzielnicowe (Bezirksgericht) i okręgowe (Kreisgericht). Dzielnicowe rozpatrują sprawy drobniejsze.

Telefony w Łodzi nie działają. Na ulicach czynna jest policya rządowa, złożona z Polaków, władających językiem niemieckim; policyanci uzbrojeni są w krótkie pałki drewniane. Poczta łódzka zabiera listy i przesyłki tylko do Niemiec; komunikacya pocztowo-telegraficzna z Austryą zamknięta. Telegramy do Niemiec wysyłane cenzuruje dyrekcya policyi. W niedzielę pozta wcale nie funkcyonuje.

Szkoły łódzkie mają rozpocząć naukę w dniu 27 b. m. Projektowane jest też założenie nowego gimnazyum polskiego obok już istniejącego. Nadto zarząd miasta rozpoczął starania, aby władze wprowadziły jak najprędzej przymusowe nauczanie powszechne. Językiem wykładowym szkół jest język polski; młodzież niemiecka posiada oddzielne gimnazyum i szkoły ludowe.

Ze świata.

Pismo polskie w Moskwie. W Moskwie zaczęło wychodzić pismo polskie p. t. »Echo Polskie«. Wydawcą jest p. Kluchowski.

Śmierć dziennikarza czeskiego. W Pradze zmarł, po dłuższej chorobie sercowej, jeden z redaktorów dziennika »Czech«, Emanuel Stransky, w wieku lat 53.

Zmarli:

Antoni Gettlich, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki w Krakowie, zasłużony pracownik na niwie pedagogicznej, zmarł w Szczawnicy 14 b. m.

Pogrzeb tymczasowy odbył się w dniu 16 b. m. w Szczawnicy.

Józef Baranowski, obywatel m. Krakowa, zmarł w Krakowie 22 b. m., przeżywszy lat 74.

W Krośnie zmarł Henryk Czaplicki, em. inżynier Wydziału krajowego, b. uczestnik powstania z r. 1863.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 24 b. m. »Anioł stróż«, komedya w 3 aktach.

We środę 25 b. m. »Kawiarenka«, krotochwila w 3 aktach.

Repertoar Teatru ludowego.

We wtorek: „Czar nocy", wodewil w czterech aktach ze śpiewami i tańcami.

Z Tarnowa.

20 sierpnia.

Koniec przesilenia magistrackiego. — Cofnięcie rezygnacyi przez dra Tertila i radnych. — Dzień 16 sierpnia. — Urodziny cesarskie. — Przybycie namiestnika. — Nauka w szkołach średnich i ludowych. — Dworzec).

Przesilenie magistrackie, które wywołała tyle secysyj i rozgoryczenia, oraz zainteresowania nietylko w naszem mieście, lecz nawet na gruncie krakowskim, zostało na razie usunięte. — Mówimy »na razie«, ponieważ mogą zajść wypadki, które — ku skrytej radości niektórych — są w stanie sparaliżować najlepsze plany uczciwych jednostek.

Jak powszechnie wiadomo, dr Tertil zrezygnował z burmistrzowstwa w czasie bardzo dla miasta krytycznym. Zrezygnował, gdyż w podobnem położeniu innej drogi przed sobą nie widział. Krok ten śmiały aprobowała połowa Rady miejskiej i większa część miasta. Rządy miasta objął wiceburmistrz dr Mütz.

Stanowisko dra Mütza na krześle burmistrzowskim nie było do pozazdroszczenia. Sam jeden zdany na rządy miastem, którego administracya jest bardzo skomplikowana, a finanse jeszcze bardziej, w dodatku przy cichej niechęci urzędników i większości mieszkańców miasta, musiał dr Mütz podwójnie odczuwać ciężar rządzenia, i odpowiedzialności, której z nikim nie podzielał, bo jej podzielić nie mógł. Ponieważ z drugiej strony nie rzadko odzywały się głosy ze sfer żydowskich, że dr Mütz nie powinien rządzić miastem (z takiemi głosami nie trudno się było spotkać), a dr Tertil stał się dla miasta w obecnie przykrych czasach potrzebniejszym, aniżeli w czasach inwazyi rosyjskiej, przeto podwojono starania, celem nakłonienia dra Tertila do powrotu. Starania nie osiągnęły realnego skutku, wobec czego starosta radca dworu Reiner posłał wniosek do namiestnictwa z żądaniem wprowadzenia na tarnowski ratusz komisarza rządowego.

Wniosek starosty, którego się wszyscy spodziewali i o którym od dłuższego czasu mówiono, jako o jedynem wyjściu, zaniepokoił »polityków« naszego miasta nie na żarty. Radni chrześcijańscy, którzy złożyli swoje mandaty, w dniu 16 b. m. zwołali zgromadzenie, na którem jednomyślnie wezwali dra Tertila, w imię interesów miasta, do cofnięcia swej rezygnacyi. Porachunki mają być odłożone na czasy powojenne.

Rzeczywiście interesy miejskie są bardzo poważnie zagrożone. Miasto nasze skutkiem pustki w kasach i zupełnego braku dochodów, znalazło się w krytycznem położeniu. Ten stan rzeczy widział dr Mütz i ten wzgląd ostatecznie przeważył. Można wyszukać jeszcze inne momenty, które wpłynęły na ostateczną decyzyę dra Tertila. Między niemi nie na ostatniem miejscu odczuwano brak zupełnego poparcia u niektórych decydujących czynników, które w mieście naszem mają zwykle dużo do powiedzenia. Ten wzgląd, jak również prawdopodobna obawa przedodpowiedzialnością, czy pożyteczną jest rzeczą wydawać miasto w ręce komisarza rządowego w czasach, kiedy wszystkie wartości polityczne i apolityczne wywracają się na nice — sprawiły, że dr Tertil rezygnacyę cofnął w tym samym dniu, w którym radni zakomunikowali mu swą wolę. Afisz do mieszkańców w sprawie obchodu urodzin cesarskich nosił już podpis burmistrza.

Wobec cofnięcia rezygnacyi przez dra Tertila wprowadzenie komisarza rządowego zostało uregulowane. Nikt przecież nie zna tak stosunków i potrzeb miejskich, jak właśnie burmistrz. Sądzimy nadto i dajemy wyraz niepłonnej nadziei, że usiłowania burmistrza w kierunku przyjścia miastu z pomocą znajdą niewątpliwie żywe poparcie w tutejszem starostwie.

Radni chrześcijańscy cofnęli również swą rezygnacyę.

Rocznicę Legionów święcił Tarnów uroczyście 15 b. m. W nabożeństwie, odbytem w katedrze, wzięły udział tłumy publiczności, domy ubrane były flagami o barwach narodowych i państwowych, w oknach widniały nalepki. Radość panowała we wszystkich sercach. Uproszone panie siedziały przy stolikach. Zebrano około 500 kor., które przeznaczono na dochód funduszu opieki wojennej.

Dzień urodzin cesarskich święciło miasto nasze uroczystem nabożeństwem i ubraniem domów flagami. W przeddzień muzyka 20 pp. odegrała capstrzyk.

W dniu dzisiejszym zawitał do Tarnowa namiestnik eksc. von Colard. Urzędnicy powitali go przed starostwem. Posłuchania mają się odbyć jutro, na posłuchaniu ma być burm. dr Tertil, który przedstawi namiestnikowi najpilniejsze potrzeby miasta.

Nauka w szkołach średnich rozpoczęła się 14 b. m. pod kierownictwem dyrektora I gimnazyum Jaglarza. Lokal wynajęto w kamienicy dra Tertila. Do gimnazyum uczęszczają uczniowie obu gimnazyów w liczbie około 400. Uczniowie szkoły realnej biorą udział w nauce w charakterze hospitantów.

Krajowa szkoła kupiecka otwartą zostanie w dniach najbliższych. Wpisy się odbywają.

Poważną troskę stanowi szkolnictwo ludowe. Staraniem Rady szkolnej okręgowej mają być opróżnione niektóre budynki szkolne, jak: Franciszka Józefa I, Kościuszki i Brodzińskiego. Poważną kwestyę stanowią finanse, mianowicie kto ma szkoły wyczyścić i sprawić urządzenie. Miasto pieniędzy — zdaje się — na te wydatki niema.

Roboty koło dworca kolejowego w pełnym toku. Prowadzi je p. Mikoś. Sala restauracyjna w zupełności odnowiona, westybul na wykończeniu. Tory zupełnie uregulowane. W.

W sprawie organizacyi szkół średnich.

Czytamy w »Kuryerze Lwowskim«:

Kwestya szkolna, o której tyle w dziennikach pisano, zaczyna się wyjaśniać ku wielkiej radości rodziców. Profesorowie zapewniają nas, że dzięki usilnym staraniom Rady szk. kraj. i bawiącego tu reprezentanta jej, radcy dra Majchrowicza, uruchomienie szkół średnich jest na dobrej drodze. Młodzież będzie zajęta, a roku nie straci, bo w jednym roku przerabiać się będzie materyał dwu lat. Zaczynają się wyjaśniać stroskane oblicza rodziców, ale niestety — nie wszystkich. Niezadowolonymi być muszą i nadal rodzice tych uczniów, którzy uczyli się w ubiegłym roku szkolnym, czy to w domu, czy w zakładach prywatnych. Dowiadują się, że klas normalnych nie będzie, że zatem ich synowie uczęszczać będą musieli do klas złączonych, w których przerabiać się będzie materyał dwu lat w jednym roku. Niepokój i zmartwienie wszystkich tych zrozumie każdy, kto zważy następujące kwestye:

Kto łożył na naukę swego dziecka wśród trudnych warunów i patrzył na usilną jego pracę, pragnie słusznie, ażeby syn i następną klasę ukończył porządnie; są bowiem u nas rodzice, którym nie idzie o samo tylko świadectwo, ale także i przedewszystkiem o to, ażeby syn nauczył się czegoś porządnie.

Jeżeli nuda jest rzeczywiście największym szkodnikiem w szkole, to chronić musimy od niej młodzież w każdym szczególe: nudzić się będzie na lekcyach uczeń, który materyał, kolegom swym nieznany, przerobił już raz dokładnie.

Profesorowie oświadczają bez ogródek, że dadzą sobie radę z materyałem dwu lat w jednym roku, pod warunkiem, że mieć będą uczniów tylko takich, którzy takiego ułożenia planu naprawdę potrzebują. Obecność uczniów nudzących się i pożądających czegoś nowego będzie im w pracy przeszkadzać; takich trzeba, zdaniem ich, wydzielić i uczyć w klasach osobnych z normalnym planem naukowym.

Uczniom gimnazyów prywatnych, posiadających prawo publiczności, nie mogącym w tym roku z łatwo zrozumiałych względów uczęszczać nadal do prywatnego zakładu, należy się danie im możności uczęszczania do klas normalnie urządzonych. Uczniowie, którzy uczyli się prywatnie, mają to samo prawo po zdaniu egzaminu wstępnego. Jednych i drugich jest we Lwowie, oględnie licząc, 400—600. Doliczyć do tego należy tych wszystkich, którzy w jesieni wrócą z zachodu i tam ukończyli z pomyślnym wynikiem rok szkolny w normalnie funkcyonujących (lwowskich) zakładach polskich, niemieckich i czeskich.

Władze szkolne wezmą względy te z pewnością pod uwagę i otworzą w naszych gimnazyach paralelki o programie normalnym, albo też wyznaczą jeden z zakładów, w którym będą tylko klasy normalne. Trzeba tylko, ażeby wszyscy interesowani rodzice poparli sprawę osobistym wpływem, gdzie tylko mogą i zbiorowem wystąpieniem.

Arcyks. Fryderyk w Lublinie, Dęblinie i pod Brześciem Litewskim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 24 sierpnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Bezpośrednio po uroczystości urodzin J. Ces. Mości w miejscu siedziby naczelnej komendy armii, wyjechał J. Ces. Król. Wysokość arcyksiążę Fryderyk w podróż inspekcyjną obszaru nowo okupowanego przez zwycięskie wojska sprzymierzone i na front naszych wojsk walczących przed Brześciem Litewskim. — Marszałek polny arcyksiążę Fryderyk przybył 20 sierpnia do Lublina, gdzie został przyjęty w sposób uroczysty na dworcu kolejowym, przybranym chorągwiami. Po zameldowaniu się świeżo zamianowanego austro-węgierskiego komendanta okręgowego i funkcyonaryuszy władz wojskowych obszaru etapowego wojsk, przeszedł dowódca przed frontem jednej austro-węgierskiej i niemieckiej kompanii honorowej, które wystąpiły i wysłuchał przemówienia hołdowniczego, przybyłego na powitanie imieniem miasta Lublina prezydenta miasta w towarzystwie przedstawicieli miejskich. Następnie udał się arcyksiążę wraz ze świtą do kościoła parafialnego i był obecny na urządzonem przez kapitułę w dowód lojalności uroczystem Te Deum.

Następnie odjechał arcyksiążę przez ulice wypełnione szczelnie publicznością, automobilem do Dęblina. Miasto Lublin zdaje się zupełnie zostało uchronionem przed szałem niszczenia Rosyan, natomiast miejscowości, przez które jechano, wykazują ślady ciężkiego zniszczenia przez uciekającego nieprzyjaciela. — Zarówno w Puławach, jak w Dęblinie oglądnął arcyksiążę odbudowywane mosty na Wiśle, w Dęblinie zaś te fortyfikacye frontu zachodniego, gdzie bohaterstwo naszych wojsk siedmiogrodzkich złamało rozpaczliwy opór Rosyan walczących w zabezpieczonych ukryciach. Tu zwiedził arcyksiążę kilka fortów pierścienia i cytadelę. Podczas dalszej drogi mógł arcyksiążę oglądać wybitną działalność wszystkich naszych technicznych formacyj wojskowych. — Tysiące dzielnych pionierów i robotników wojskowych pracuje nad przywróceniem komunikacyi.

Dnia 21 b. m. przybył arcyksiążę do komendanta IV armii, generała piechoty arcyks. Józefa Ferdynanda i wyraził mu życzenia z powodu wspaniałych sukcesów. Marszałek polny przenocował w miejscu siedziby komendy armii, gdzie przez całą noc było słychać huk armat strzelających na Brześć Litewski. Po południu odwiedził arcyksiążę Fryderyk marszałka Mackensena w jego głównej kwaterze i spożył obiad u tego dowódcy wojsk. Stąd udał się arcyksiążę Fryderyk do Lublina, skąd koleją odjechał do miejsca siedziby naczelnej komendy.

Rosyanie o upadku Modlina i Kowna.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 24 sierpnia.

Petersburska Ajencya telegraficzna dowiaduje się z miarodajnej strony w sprawie opróżnienia Kowna i utraty Modlina co następuje: Choć bardzo smutne dla Rosyan są te nowe doświadczenia, przecież przyznać należy, że siła nowoczesnej artyleryi tak dalece czyni iluzorycznem zabezpieczenie obrońców twierdzy, że nietylko fortyfikacye polowe, lecz także stałe fortyfikacye są bezsilne i nie mogą przeciwstawić się jej druzgocącej sile. Wobec potężnej artyleryi, nagły atak na twierdzę wymaga nietylko wielkiej umiejętności, ale nadto także wielkiej liczby armat, odpowiednich zasobów amunicyi i niesłychanych ofiar na pastwę dział. Te warunki rozstrzygają prawie o rezultacie, jak to wskazują doświadczenia, poczynione na twierdzach belgijskich i rosyjskich. W przyszłości twierdze będą możliwe do użytku tylko w połączeniu z operacyami wojsk, jak to wskazuje przykład długiego oporu Osowca i Verdun. Podczas ubiegłego okresu Modlin i Kowno oddały nam wielkie usługi, jako punkty oparcia dla naszych rezerw nad Wisłą, Narwią i Niemnem. Ich opróżnienie jest skutkiem działania artyleryi nieprzyjacielskiej. Obecnie naocznie każdy się przekonuje, jak rozsądnem było trzymać Przemyśl podczas ostatnich walk nad Sanem tylko tak długo, jak długo to było koniecznem dla armii polowej i opróżnić twierdzę, aby uniknąć zamknięcia w twierdzy znacznej załogi, której strata uszczupliłaby nasze wojska w polu.

Walki w zatoce Ryskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 24 sierpnia

Wojenna kwatera prasowa ogłasza następujące sprawozdanie jeneralnego sztabu rosyjskiego:

Podczas walk w zatoce Ryskiej dnia 18, 19 i 20 sierpnia straciliśmy kanonierkę »Siwuch«. Nieprzyjaciel stracił prawdopodobnie dwa torpedowce. Brytyjska łódź podwodna rzuciła ze skutkiem torpedę na niemiecki krążownik.

Na froncie lądowym w odcinku Rygi aż do dolnej Wilii niema żadnej zmiany. W kierunku Kowna wytrzymują nasze wojska ataki nieprzyjacielskie na drodze do Koszedary. Między Narwią a Bugiem na froncie Osowiec—Bielsk—Wysokie Litewskie w dniach 19 i 20 sierpnia nie było żadnej zmiany. Nasze wojska odparły w obszarze Bielska szczególnie zacięte ataki nieprzyjaciela. Koło Modlina w nocy na 20 sierpnia toczyły się zacięte walki. Niemcy szturmują cytadelę na prawym brzegu Wisły. Na innych frontach niema zmiany.

„Avanti" o włoskich mężach stanu.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 24 sierpnia.

Donoszą pośrednio z Medyolanu:

„Avanti" oświadcza: Gdy kierujący włoscy mężowie stanu będą musieli zdawać rachunek ze swoich linij kierowniczych, których my nie pochwalamy, wtedy będą potraktowani stosownie do swojej zasługi.

Na froncie dardanelskim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantnopoly, 24 sierpnia.

Główna kwatera turecka ogłasza:

Po silnym ogniu artyleryi lądowej i okrętowej nieprzyjaciel dnia 21 b. m. w sile przeszło jednej dywizyi próbował ataku w okolicy Anaforta. Atak ten w zupełności odparto i zadaliśmy nieprzyjacielowi niesłychane straty. — W walkach dnia 10, 17 i 20 sierpnia zdobyliśmy 400 karabinów z bagnetami i ogromną ilość materyału wojennego. W odcinku Ariburnu nieprzyjaciel dnia 21 b. m. po południu próbował ataku, który załamał się w naszym ogniu. Koło Sed-il-Bahr nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Zatopienie parowca „Arabic"

Londyn, 24 sierpnia.

Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku: Dzienniki zamieszczają oświadczenie Roosevelta, w którym tenże podnosi, iż spodziewa się, że rząd nie zerwie stosunków dyplomatycznych z Niemcami. Byłoby to igraszką z czci i interesów Ameryki. Nota prez. Wilsona z lutego była wyborną lecz trzeba się było jej trzymać. Wszystkie następne noty są tylko tworem słabości i zatrwożenia. Zatopienie »Luzytanii« i »Arabica«, jako też podobne zajścia były stosowną odpowiedzią spowodowaną słabością. Niemcy mało się będą troszczyły o zerwanie stosunków dyplomatycznych, gdyż dawno już minął czas, w którym należało się zwrócić do narodu. Jest rzeczą niezrozumiałą, że spadkobiercy tradycyi Waszyngtona, Lincolna i członkowie rządu nie przyszli do przekonania, że nadszedł czas czynu. To, co się obecnie stało, jest nowym dowodem nierozsądku narodu amerykańskiego, który zaniedbał od 13 miesięcy domagać się rozpoczęcia czynnych przygotowań wojennych.

Londyn, 24 sierpnia.

»Daily Telegraph« donosi z Waszyngtonu: Sekretarz prezydenta Wilsona wyraził się w sprawie zatopienia parowca »Arabic«: Naród zgodnie popiera prezydenta w tem wielkiem przesileniu międzynarodowem. Jeżeli będzie koniecznem, naród poświęci także i życie za prawa Amerykanów na lądzie i morzu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 24 sierpnia.

Odznaczenie.

Monachium. Korrespondenz Hofmann donosi: Cesarz Wilhelm nadał następcy tronu bawarskiego ks. Ruprechtowi order »pour le merite«.

Zatopienie okrętów.

Londyn. Zatopione zostały parowce angielskie »Dakhistan« i »Windsor«. Załoga została uratowaną. Parowiec angielski »Wiliam Danson« wyleciał w powietrze.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Z psychologii rosyjskiego sałdata.

»Prosty Moskal ma charakter dobroduszny i miłujący pokój. Ale rozkaz jego przełożonego czyni zeń, wbrew jego woli i skłonnościom, najbardziej oddanego władzy żołdaka.« Są to słowa marszałka polnego Moltkego, który skreślił w swym liście z Rosyi w roku 1856, a które i dziś jeszcze najlepiej określają charakter sałdata moskiewskiego. Równie dobrze charakteryzuje go M. L. Schlesinger w dziele swem »Russland im XX Jahrhundert«. Pozwolimy sobie przytoczyć stąd kilka trafnych rysów charakterystycznych.

»Mużykowi rosyjskiemu obcy jest wszelki szowinizm, lub tęsknota za sławą bojową; cały jego charakter jest zaprzeczeniem tego, a ciężko jest mu wszczepić coś podobnego. Tak razu pewnego znany głosiciel »idei odwetu«, szowinista francuski Paweł Déroulède, przybył do Rosyi z wizytą do Lwa Tołstoja, aby go pozyskać dla swej idei. Ale daremną była wymowa agitatora! Tołstoj zaproponował Déroulèdowi, aby spróbował przekonać pierwszego lepszego chłopa rosyjskiego i w tym celu zaprowadził go do chałupy, gdzie dosłownie, jasno i zrozumiale przetłomaczył chłopu mowę polityka francuskiego. Ale i tu nie zdołał Paweł Déroulède wszczepić do serca mużykowi ważności sympatyi Rosyan do Francuzów, której następstwem, jak twierdził, winno być wspólnemi siłami podbicie Niemców i odebranie im Alzacyi i Lotaryngii. Mużyk kręcił głową na wszelkie argumnty, poczem rzekł: »Nie, tak nie idzie! Niech sobie Francuz orze swoje pole, a my będziemy także swoje uprawiać; po pracy zaś zasiądziemy razem w gospodzie i łykniemy sobie gorzałki. A jeżeli Niemiec przyjdzie do nas, to ponieważ jest także niezły chłopisko, i z nim się podzielimy.«

Podczas wojny tureckiej i japońskiej sałdaci rosyjscy pomimo zajadłych walk po obu stronach nie czuli żadnej nienawiści do swych nieprzyjaciół. Nieraz żołnierze rosyjscy, sami głodując, dzielili się ostatnim kęsem chleba z jeńcami i rannymi. Na jeńców prosty lud rosyjski wogóle patrzy jak na nieszczęśliwych, którym sam Pan Bóg każe pomagać. Rosyjscy żołnierze, którzy wrócili z wojny japońskiej, w ten sposób opowiadali Schlesingerowi o Japończykach: »Są to zatracenie chytre bestye, ale dobrzy wojacy, tak jak i my, tylko że inną składali przysięgę....« Gdy jeden starszy żołnierz zapytywany był, czy nie ma złości do Japończyków za to, że zwyciężyli Rosyan, ten odparł: »Czemu miałbym ich nienawidzieć? Przecież nie idą oni na wojnę dobrowolnie, tak jak i my.«

Ranni żołnierze i oficerowie, którzy popowracali z wojny, zupełnie otwarcie byli przeciwko wojnie. Jest to tem bardziej godne uwagi, iż na wojnie walczyli bardzo mężnie, z wytrwałością i poddaniem się znosili straszliwe niewygody, głód, zimno, choroby. Dwa cudowne słowa mają w rosyjskiej służbie wojskowej wielkie znacznie: Są to »prysiaga« (przysięga) i »prikaz« (rozkaz). O jednym żołnierzu pisano, że gdy stał na straży przy pewnej rzeczce w Mandżuryi, przy kasie pieniężnej, a rozwodniona rzeka wyszła z brzegów i wszystko zalała, nie chciał się ruszyć z miejsca na wezwanie zaś swych towarzyszy-żołnierzy, aby się ratował ucieczką, odparł: »Mam prykaz tu zostać« — i utonął, lecz nie opuścił posterunku.

Wogóle rosyjski żołnierz-mużyk, ciężko walczący o życie, stale stojący wobec niebezpieczeństwa głodowej śmierci, mrący z chorób epidemicznych, nie zna żadnego lęku wobec śmierci, jest na nią prawie obojętny, co niejednokrotnie podkreślali Turgieniew, Tołstoj i inni. Ranni z wojny japońskiej, z którymi M. Schlesinger mówił, nie mieli żadnej wątpliwości co do ostatecznego zwycięstwa Rosyi w wojnie japońskiej. »Czyż nie wiecie, ilu już Rosyan padło?« — »To wszystko nic. Poślą tam innych.« — »No, a jeżeli ci nie zechcą pójść na śmierć?« — »Rosyjski żołnierz nie ma żadnego strachu. Każdy człowiek musi raz umrzeć — a czy prędzej, czy później, to wszystko jedno. Nikt nie uniknie śmierci, i każdy tylko jedną śmiercią umiera!«

Przy całej tej jednak, że tak się wyrazimy, prymitywnej dzielności, żołnierz rosyjski łatwo poddaje się panice, jeśli tylko zostanie bez przywódcy i straci oryentacyę, co się najczęściej zdarza temu analfabecie, przywykłemu tylko tępo słuchać, a nie rozumować. Rosyjski pisarz wojenny, Niemirowicz-Danczenko, opowiada przygodę z walki japońskiej, której sam był świadkiem. Oto po bitwie przy Dasiczao i Laojangu oddziały wojskowe, nie będąc wcale zaatakowane, naraz opuściły swe wygodne pozycye w górach, przyczem pół nadzy żołnierze w największym bezładzie i strachu panicznym rzucili się w dolinę, gdzie była siedziba sztabu. Przyczyną tego było, że oficerowie, zmęczeni długim pochodem, odeszli do najbliższej wsi chińskiej, aby tam w »fanzach« (chałupach) wygodniej odpocząć sobie po wszelkich tarapatach. Tymczasem w nocy nasi żołnierze przestraszeni zostali przez jakiegoś żołnierza, który krzyknął we śnie: »Japończycy są tu!« — to też, nie widząc żadnego oficera, na łeb na szyję poczęli zmiatać.

Pomiędzy rosyjskimi oficerami a żołnierzami podczas walki wogóle nie było żadnych stosunków przyjacielskich, co także w znacznym stopniu przyczyniło się do porażki Moskali. Socyalne stosunki w Rosyi przed rewolucyą roku 1905. były już znacznie rozjątrzone, a rosyjski mużyk wogóle zawsze z nieufnością odnosił się do »barynów« (panów), o których jeszcze z doby pańszczyzny pozostały mu niemiłe wspomnienia, a którzy właśnie przed walką rosyjsko-japońską mściwie zdławili przy pomocy rządu rozruchy w kilku miejscach Rosyi, powstałe wśród chłopów, żądających »ziemi i swobody«. Podług Niemirowicza-Danczenki, oficerowie nie zważając wcale na carski manifest, który »skasował« kary cielesne w Rosyi, katowali niemiłosiernie żołnierzy, tłukli ich w stanie trzeźwym i nietrzeźwym, nie wstydząc się obcych ludzi. Żołnierze się żalili, że oficerowie okradali ich z pieniędzy przeznaczonych na lepszą strawę, że byli tchórzami, że się kryli za żołnierzy i t. p.

A przecież nie wiele było trzeba, aby taki oficer mógł sobie zyskać sympatyę swych podwładnych; — to też trzeba było widzieć, z jaką miłością odnosił się taki prostak-mużyk do tego, kto się z nim po ludzku obchodził. Pewien wielokrotnie ranny żołnierz, z dwoma krzyżami św. Jerzego za waleczność, opowiadał M. Schlesingerowi o swym poruczniku, który sprawiedliwie, a po przyjacielsku postępował z żołnierzami: »Mieliśmy odebrać Japończykom pozycye, więc nasz porucznik otrzymał rozkaz prowadzenia nas. Kiedy koło nas zaświstały kule, zbladł naraz pan oficer, zdjął czapkę i tak nam powiada: »Przebaczcie mi, bracia, ale boję się strasznie!« — i trząsł się, jak osina. Widzi pan, młoda krew jeszcze.. A zresztą kto wie, może miał w domu starą matkę? Mówimy mu tedy: »To niech pan tu zostanie, waszebłagorodie« Poczem poprowadził nas inny podoficer i wyparliśmy Japończyków z ich krzaków. Wtedy dopiero miał nasz oficer radość! Tak, był to dobry człowiek, sprawiedliwy!« Żołnierz opowiadał to tak prosto, jakby to była rzecz zwykła sobie, najpospolitsza w świecie.

Wogóle oficerowie podczas wojny ros.-japońskiej postępowali brzydko. Na oficerów idą tam, albo ludzie z bogatych rodzin szlacheckich, którzy w służbie wojskowej widzą zabawę, albo ludzie, którzy nie mogą się nigdzie dostać na służbę, nieraz biedacy, ale częściej indywidua o lichej reputacyi, którym pachnie płaca roczna 600 rubli, co w stosunkach rosyjskich jest bardzo mało«.